

IVY SMOAK

TRZECIA SZANSA, NA MIŁOŚĆ

MEN OF MANHATTAN #2



Tytuł oryginału: Third Chances (Men of Manhattan #2)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-289-0060-8

Ivy Smoak © 2016

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/trzmm2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Rob

Siedziała tam, gdzie zwykle. Promienie słońca przenikające pomiędzy drzewami tworzyły grę światłocieni wokół jej twarzy. Mój oddech zwolnił. Za każdym razem gdy ją widziałem, było, jakbym dostrzegał jej piękno po raz pierwszy. Zatrzymałem się i oparłem ręce na kolanach, udając, że odpoczywam i łapię oddech. Patrzyłem na nią, gdy wiatr rozwiewał jej włosy. Boże, chciałbym trzymać dłonie w tych włosach. Posmakować tych ust. Poczuć miękkość jej skóry.

Zamknęła książkę i przeczesła palcami włosy. Odwróciła głowę w moją stronę, ale nie wiedziałem, czy na mnie patrzyła. Jej spojrzenie zawsze zasłaniały okulary przeciwsłoneczne.

Szybko wyjąłem z kieszeni telefon i udawałem, że zmieniam piosenkę. Pomimo że nigdy nie słuchałem muzyki podczas biegania, słuchawki zawsze były podłączone do telefonu. Lubilem, kiedy wyglądało, że biegając, słuchałem muzyki. Wtedy nikt mnie nie zaczepiał. Nie znosiłem, gdy ktoś mi zakłócał bieganie.

Kątem oka zobaczyłem, że wyciąga z plecaka notatnik. Znowu te same światłocienie pojawiły się wokół jej twarzy, gdy przygryzała końcówkę długopisu. Wydawało się po prostu niemożliwe, żeby na nią nie patrzeć. Była moim przeciwieństwem, całkowicie pochłonięta tym, nad czym pracowała. Zawsze wydawała się całkowicie skupiona. To było niezwykle urzekające.

Powiedziałem sobie, że jeśli kiedykolwiek spotkam ją w barze, to z nią porozmawiam. Ale nie mogłem tego zrobić tutaj. Przynajmniej nie teraz, gdy siedziała na trawie pochłonięta nauką. Wyglądała na taką poukładaną i żyjącą w zgodzie ze sobą. Nie chciałem psuć takiej idealnej chwili.

W moim świecie panował chaos. Nie chciałem jej w to wszystko wciągać, chyba żebym mógł najpierw spojrzeć jej w oczy. Wtedy wiedziałbym, czy ona też mnie pragnie. Ale ta dziewczyna zawsze nosiła okulary przeciwsłoneczne. Ponownie przygryzła czubek długopisu. *Niech to szlag*. Poczułem, że robię się twardy. Trochę kiepsko, bo byłem w spodenkach sportowych.

Mój telefon zaświecił się i na ekranie pojawiło się imię Penny. Nie było niczym dziwnym siedzieć sobie tutaj, obserwować ludzi i rozmawiać z przyszlą szwagierką. To fantastyczny pretekst, by móc się bezkarnie gapić na piękną kobietę na trawie. Zwykle nie miałem ku temu dość dobrego powodu. Wyciągnąłem słuchawki i przesunąłem palcem po ekranie.

— Cześć, kochanie, co tam?

— Hej. Czemu jesteś taki zdyszany? — zapytała.

Była tak przyzwyczajona do drażnienia się ze mną, że już nie reagowała na moje zaczepki. Powinienem wymyślić jakieś lepsze określenie niż „kochanie”. Może następnym razem zagotuję ją jakimś tekstem w stylu „cycata lalka”.

Odchrząknąłem.

— Właśnie biegałem.

— Fuj.

Roześmiałem się.

— Fuj? Czemu fuj?

— Czy właśnie przeszkodziłam ci w... no wiesz?

— Waleniu konia? Nie. A wołałabyś mi w tym przeszkodzić? — zapytałem prowokująco. Już oczyma wyobraźni widziałem, jak przewraca oczami. Uwielbiałem ją tak wkurzać.

— Nie, Rob. Dzwonię w sprawie urodzin Jamesa.

— Czyżbyś miała jakiś problem z wymyśleniem prezentu dla faceta, który ma wszystko?

Westchnęła.

— Można tak powiedzieć. Wydaje mi się, że zawsze jest zadowolony ze wszystkiego, co mu daję, jednak w tym roku bardzo, ale to bardzo mi zależy, aby naprawdę go ucieszyć prezentem. Od kilku miesięcy tak ciężko pracuje, żeby rozkręcić firmę. Chcę mu pokazać, jak bardzo to doceniam.

— Zrób mu loda.

Roześmiała się.

— Nie pomagasz.

— No poważnie. Z tego najbardziej by się ucieszył.

— To nie jest specjalny prezent, Rob. Chcę mu dać coś miłego.

— Dlaczego? Bo robisz mu loda na okrągło? — zapytałem.

W myślach już widziałem Penny na kolanach przede mną. Nietrudno było sobie wyobrazić jej pełne usta wokół mojego fiuta. *Kurwa, znowu robiłem się twardy.* Spojrzałem na dziewczynę na trawie. Coś pisała w swoim notatniku.

— Rob, daj spokój, znasz go lepiej.

— No przecież już ci powiedziałem, z czego by się ucieszył. To marzenie każdego faceta.

— To jego ostatnie urodziny z dwójką z przodu. Chcę, żeby były wyjątkowe.

— No to może jeszcze załóż do tego coś seksownego. Myślę, że jakiś strój niegrzecznej uczennicy byłby najbardziej odpowiedni.

Roześmiała się.

— Okej, naprawdę nie pomagasz. Wracaj do biegania — powiedziała, przeciągając i podkreślając słowo „bieganie”.

— Naprawdę biegałem. Przysięgam, że nie waliłem konia. Ale wszystkie te gadki o robieniu loda...

— Cześć, Rob.

— Zaczekaj. Właściwie to mam pomysł.

— Cała zamieniam się w słuch.

— Bilety na Metsów. Uwielbia chodzić z tobą na te mecze. Ale tym razem wybierz dobre miejsca. Ostatnim razem siedziałem za jakąś kobietą o rozmiarach mamuta.

— Czyli, jak rozumiem, jeśli wybiorę tę opcję, też będziesz chciał pójść?

— Tak. No w końcu to był mój pomysł. Z tym że ty możesz dać mu do zrozumienia, co się będzie działo później, na przykład uwodzicielsko jedząc hot doga.

Roześmiała się.

— Uhmhm. Rozłączam się.

— Ale ja jeszcze nie skończyłem.

— Przestań być obleśny. Cześć, Rob.

— Cześć, cycata lalko — odpowiedziałem.

Uśmiechnąłem się, odsuwając telefon od ucha. Kochałem Penny jak siostrę, ale jednocześnie bez trudu potrafiłem ją sobie wyobrazić związaną i nagą w moim łóżku. Kiedy to minie? Przeczesałem dłonią włosy, gdy zerknąłem znowu na uczącą się dziewczynę. Teraz, całkowicie skupiona, czytała książkę.

Zdecydowanie nie mogłem z nią porozmawiać. Nie chciałem jej wystraszyć i zmusić do zmiany harmonogramu nauki. W każdy dzień roboczy, gdy tylko było słonecznie, pojawiała się tutaj o piętnastej. Punktualnie jak w zegarku. Dlatego też tutaj byłem. Nie przesładowałem jej. Piętnasta to doskonały czas na bieganie. Zawsze uwielbiałem biegać w upale. Pewnie przyzwyczailem się do tego za granicą, gdzie spędziłem pół życia.

Dziewczyna potarła dłonią bok swojej szyi. Dlaczego to było tak zajebiście seksowne? Marzyłem, żeby przyszpilić ją do drzewa, pod którym tak bardzo lubiła czytać. Wyobrażałem sobie, jak mnie błaga, abym ją przeleciał. Ponownie przygryzła końcówkę długopisu. Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, jak może działać na faceta?

Chociaż zawsze tak spokojnie się uczyła, nie miałem zamiaru wypuścić tej dziewczyny z rąk. Już prawie zaczynała się sesja. Jeśli nie wpadłbym na nią do końca semestru, musiałbym ją zaczepić tutaj. Przeszkodziłbym jej w końcu w nauce, ponieważ wiem, że mnie chce. Nie mogła przecież wiecznie chować się za tymi okularami.

Okej. Może nie masturbowałem się podczas rozmowy z Penny, ale jeśli wkrótce tego nie zrobię, będę musiał wyrzucić spodenki. Wstałem i poprawiłem je, próbując ukryć wzwód. Nie pomogło za bardzo. Na szczęście mieszkalem niedaleko. Zerknąłem jeszcze przez ramię na tę dziewczynę i zacząłem biec. Zdecydowanie wkrótce będę musiał do niej zagadać.

Za kilka minut będą ostatnie zamówienia przed zamknięciem baru. Regulując rachunek, rozejrzałem się jeszcze po sali z nadzieją, a raczej modląc się o to, żeby ta dziewczyna się nagle pojawiła. Sesja dobiegała końca. Nadchodził koniec semestru, a ja raczej straciłem szansę na rozmowę. Kilka dni temu przestała pojawiać się pod drzewem. Najprawdopodobniej zdała egzaminy wcześniej. Zapadła się pod ziemię.

Zerknąłem na grupę dziewczyn, które najwyraźniej świętowały dwudzieste pierwsze urodziny. Jedna z nich miała na głowie tiarę i wyglądała, jakby była pijana. Myśl o niej pode mną wcale nie wydawała mi się pociągająca. Chciałem wyzwania. Czegoś zupełnie innego. Chciałem dziewczyny na trawie.

Zerknąłem na piwo w swojej dłoni. Gdyby ktoś mnie zapytał, ile mam lat, pewnie odpowiedziałbym, że dwadzieścia jeden. Wciąż się czułem na tyle. Wciąż miałem takie wrażenie, jakbym był jeszcze na studiach. Potrzebowałem się wyrwać z tego miasta. Czymkolwiek było to, czego szukałem, nie było tego tutaj.

— Kto jest dzisiaj szczęściarą?

Odwrociłem głowę do barmanki. Nie poznałem jej, choć powinienem był, zważywszy na to, jak często tutaj bywałem. Miała na sobie dzinsowe spodenki i koszulkę z logo baru zawiązaną w taki sposób, że odsłaniała jej idealny brzuch.

Uniosłem brew i pochyliłem się do przodu.

— Ty.

Roześmiała się.

— Chyba nie zdajesz sobie sprawy z tego, jaką cieszysz się reputacją.

— Czy plotki głoszą coś o tym, jak dobry i hojny jestem w rozdawaniu orgazmów?

Przewróciła oczami.

Uwielbiałem, kiedy dziewczyny to robiły. Tak się składało, że istniał bardzo wyraźny związek pomiędzy dziewczynami, które przewracały oczami, a tymi, które lubiły dostawać klapsy. Z pewnością nie miałbym nic przeciwko temu, żeby wymierzyć dziś wieczorem klapsa w jej zgrabny tyłek.

— To może chcesz się przekonać, jaka jest prawda?

Zignorowała mnie, nalewając drinka innemu klientowi i ogłaszając ostatnie zamówienie. Kiedy skończyła, podeszła do mnie. Było zupełnie jasne, że kołysała przy tym biodrami o wiele bardziej, niż musiała. Nachyliła się nad ladą naprzeciwko mnie, eksponując przy tym górną część piersi.

Mógłbym mieć jej usta wokół fiuta po zamknięcia baru.

— Robie Hunterze, jeśli myślisz, że pójde z tobą do domu, to chyba jesteś szalony.

Kurwa, znała mnie. Myślałem, że tylko blefuje. Nie do końca byłem pewien, jaką cieszyłem się reputacją, ale najwyraźniej chciała sprawdzić co nieco z tego, co usłyszała.

— Całe szczęście nie muszę zabierać cię do domu, żeby ci pokazać, ile prawdy jest w plotkach.

Roześmiała się, ale najpierw przełknęła ślinę. A widok jej zarumienionych policzków sprawił, że natychmiast zrobiłem się twardy. W tej chwili potrzebowałem tylko zapomnieć o dziewczynie, którą przegapiłem. Potrzebowałem zapomnieć o wszystkim.

TRZECIA SZANSA NA MIŁOŚĆ

Dopiłem piwo i zerknąłem na plakietkę dziewczyny. Tiffany. Dziś to Tiffany pozwoli mi o tym zapomnieć. Poza tym zawsze miałem marzenie, żeby przelecieć jakąś dziewczynę na ladzie baru. Nie było powodu tracić takiej okazji tylko dlatego, że wpadłem w sentymentalny nastrój. W kieszeni zabrzączał mi telefon. To SMS od Penny. Nacisnąłem palcem wiadomość:

„Chcę kupić bilety na Metsów. Czy sektor B, rząd 7 będzie dobry? Wygląda nieźle.”

Roześmiałem się i szybko jej odpisałem:

„Penny, to bardzo gówniane miejsca.”

„Pomożesz mi? Proszę! Potrzebuję Twojej pomocy. Zjem nawet hot doga na meczu. Ale nie jakoś seksownie.”

Westchnąłem i zsunąłem się ze stolka barowego. Nie chciałem pieprzyć Tiffany. Nie chciałem dziś wieczór kolejnej przygody na jedną noc.

— Dokąd idziesz? — zapytała Tiffany. Miała przy tym bardzo seksowną minę.

— Do domu — odpowiedziałem.

Pomyślałem o swoim pustym mieszkaniu. Tak naprawdę to nie był mój dom. Nie przebywałem w nim wystarczająco dużo, żeby mógł nim być. I korciło mnie, żeby znowu wyjechać. Dzisiaj kupię bilet w jedną stronę do jakiegoś miejsca, w którym jeszcze nie byłem. Może tam znajdę dom.

Ale najpierw chciałem pomóc Penny. Bo mnie potrzebowała. Lubiłem, jak mnie potrzebowała.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

KOLEJNA SZANSA MOŻE SIĘ JUŻ NIE TRAFIĆ!

Wieczór panieński Aliny musiał być cudowny i niepowtarzalny. Dlatego Daphne z przyjaciółkami wybrały Blue Parrot Resort w Kostaryce. Było tak, jak sobie wymarzyły: tropikalny raj w sercu lasu deszczowego, słońce, woda, muzyka i szalona zabawa. I właśnie w samym środku tego raj, dziwnym zbiegiem okoliczności, Daphne spotkała Roba. Chłopaka, w którym podkochiwała się jeszcze w college'u. Nigdy nie miała odwagi, by się do niego odezwać. Był zbyt seksowny, zbyt przystojny i zdecydowanie za bardzo ją pociągał. Było coś jeszcze: z całą pewnością nie był monogamistą.

Rob od razu zauważył ślicznotkę z kampusu. Przyjechał do Blue Parrot na wieczór kawalerski brata. Postanowił skorzystać z szansy i poznać Daphne bliżej. Ścisłej biorąc, bardzo blisko. Zabawa z bransoletkami ułatwiła mu nawiązanie kontaktu, a potem już nie był w stanie oprzeć się wdziękowi ślicznej Daphne. Ale wyczuwał w niej rezerwę, jakiś dziwny lęk czy może skrywaną głęboko tajemnicę... Wkrótce Rob był pewien: Daphne to jego ideał kobiety. Dziewczyna jednak nie uznawała jednonocnych przygód, a on przecież uważał, że związki są dla frajerów...

IVY SMOAK

Amerykańska autorka bestsellerowych powieści. Tworzy ekscytujące romanse i thrillery psychologiczne. Jej książki sprzedały się w ponad 4 milionach egzemplarzy na całym świecie. Lubi oglądać seriale i spacerować. Przyznaje, że nie ma zamiaru dorosnąć. Mieszka z mężem w Delaware.

👉 CUTE
👉👉 SENSUAL
👉👉👉 SPICY
👉👉👉👉 DARK

editio
REP
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-0060-8



9

788328 900608

cena: 49,90 zł